

Pod płaszczem **Maryi**

nr 1/2018 (73)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Droga Maryjna: **Tytuły maryjne w Litanii Loretańskiej – Matka Dobrej Rady**

Formacja: **Być w relacji z Maryją**

Szkaplerz: **Świadectwo • Pod opieką Maryi**

Tajemnice fatimskie: **Wizja piekła**

Drodzy Przyjaciele Maryi!

Prawdziwym przyjacielem jest ten, dzięki któremu stajemy się lepsi. Kiedy o tym myślę, widzę obok siebie Maryję, która idzie ze mną przez życie i sprawia, że chcę się zmieniać i być jak Ona! Czyż więc nie warto jeszcze bardziej zadbać o tę przyjaźń? Zapraszamy Was do tego poprzez lekturę i refleksję, a następnie codzienne życie w relacji z Maryją.

o. Józef Tracz OCD

Zasady sprzedaży wysyłkowej PPM w 2018 r.

egz.	cena egz.	koszty wysyłki
1-9	1,75 zł	2,50 zł
10-27	1,65 zł	4,00 zł
28-55	1,55 zł	7,50 zł
56-	1,45 zł	15,00 zł

Prenumerata roczna „Pod płaszczem Maryi”:

- koszt 1 egz.:
 $1 \times (4 \times 1,75 \text{ zł}) + 4 \times 2,50 \text{ zł (koszty wysyłki)} = 17,00 \text{ zł}$
- koszt 2 egz.:
 $2 \times (4 \times 1,75 \text{ zł}) + 4 \times 2,50 \text{ zł (koszty wysyłki)} = 24,00 \text{ zł}$

Prenumeratę zamawia się poprzez dokonanie wpłaty
na poniższe konto:

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
21 1240 1763 1111 0010 1031 3113

z dopiskiem: *Prenumerata „Pod Płaszczem Maryi”*.

Redakcja:

Józef Tracz OCD (red. nacz.)
Jakub Kamiński OCD

Cenzor:

Jakub Kamiński OCD

Imprimi potest:

Jan Piotr Malicki OCD
Prowincjał
Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych
L. dz. ???/P/2017,
z dn. ????.2017 r.

Adres redakcji:

„Pod płaszczem Maryi”
ul. Działowa 25
61-747 Poznań
ppm.karmel@gmail.com

Wydawca:



FLOS CARMELI
Wydawnictwo
Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych
www.FlosCarmeli.pl



TYTUŁY MARYJNE W LITANII LORETAŃSKIEJ MATKA DOBREJ RADY

Wobec wielu przeszkód i przeciwności na drodze życiowej ludzie okazują się bezradni, nie wiedzą, jak wybrnąć z trudnego położenia. W takich momentach cenną okazuje się rada, dobre słowo, konstruktywna ocena sytuacji. Pozwalają one znaleźć rozwiązanie palącego problemu, przyczyniają się do uspokojenia myśli, a przede wszystkim pozwalają podjąć konstruktywne działanie.

Osoby wierzące w trudnych sytuacjach mogą zwracać się do Najświętszej Maryi Panny z prośbą o dobrą radę, stąd w Litanii Loretańskiej Maryja jest przywoływana jako Matka Dobrej Rady. Zrozumienie znaczenia tego tytułu jest możliwe na podstawie ewangelii.

Maryja Dziewica może być przywoływana jako Matka Dobrej Rady, ponieważ zrodziła samego Chrystusa, do którego odnosi się tytuł z Księgi proroka Izajasza Przedziwny Doradca (Iz 9,5), a w Nowym Testamencie Chrystus jest określany jako Słowo Boże (por. J 1,1-4) i Mądrość Boża (por. 1 Kor 1,24.30). Maryja jest Matką Dobrej Rady, ponieważ sama szukała rady i woli Bożej u boku samego Zbawiciela. Stąd możemy do Niej odnieść słowa

z Księgi Przysłów: Moja jest rada i stałość, moja rozwaga i potęga (Prz 8,14).

Macierzyństwo Maryi jest wyjątkowe, ponieważ tylko Ona zrodziła Zbawiciela. Nosząc w swoim łonie *Przedwiecznego Doradcę*, została wypełniona Bożą Mądrością, a będąc wolną od grzechu, całkowicie poświęciła się Swojemu Synowi. To dokonało się tylko w wierze. „Z owej wiary i z dziewiczego łona Syn



Boży wkracza w ludzkie dzieje. Dzięki tej wierze Maryja przyjmuje «Syna Obietnicy», a jej łono staje się miejscem, gdzie ludzkie ubóstwo otrzymało zdolność otwarcia się na to, co Boskie i w ten sposób stało się zdolne do współpracy dla własnego zbawienia» (Jan Paweł II, 22.05.1988).



Macierzyństwo nie ograniczało się tylko do porodu, ale polegało na towarzyszeniu Synowi przez Matkę, na drodze Jego ziemskiego życia. Ewangelie nie przekazują nam wiele informacji dotyczących macierzyństwa Maryi, które realizowało się w wychowywaniu Syna. Można zauważyć konkretną formację przez słowo Boże (obrzędy i przepisy prawa Mojżeszowego, nauka psalmów), formację do wspólnotowej modlitwy w synagodze, coroczne pielgrzymki do Jerozolimy. Troskliwa Matka zadbała o gruntowną ludzką formację religijną Syna. To na podstawie takiego wychowania Jezus mógł czynić postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi (Łk 2,52) oraz przygotowywać się do podjęcia posłannictwa Ojca Niebieskiego. Mądrość nadała Jezusowi szczególny autorytet: Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie (Mt 7,29). On jest prawdziwą Mądrością objawioną ludziom. Ewangelisci wielokrotnie poruszają wątek mądrości w odniesieniu do Jezusa i Jego słów. To jest konkretna odpowiedź, że Bóg poprzez objawienia swojego Syna, objawił nam swój plan, swoją mądrość, bogactwo swojej łaski, którą *szczodrze (...) na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia* (Ef 1,8). W rezultacie wiara w Jezusa, Mądrość Bożą i Przedziwnego Doradcę, zrodzonego z Maryi i napełnionego Duchem Świętym, prowadzi do pełnego poznania woli Boga, *w całej mądrości i duchowym zrozumieniu*, oraz umożliwia

postępowanie *w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąc przez głębsze poznanie Boga* (Kol 1,9-10).

Życie Maryi było skupione na poszukiwaniu i realizowaniu woli Bożej. Do tego jest konieczny dar rady, który polega na praktycznym i konkretnym podchodzeniu do spraw, obowiązków. Dar nie ogranicza się tylko do sfery myślenia, ale rozciąga się także na działanie. Dzięki takiemu obdarowaniu wiadomo, co w danej chwili należy robić, zwłaszcza w sytuacjach trudnych. Duch rady ukierunkowywał myślenie i umysł Maryi, w wątpliwościach chronił Ją przed pomyłką oraz skutecznie prowadził Jej wolę, by wybierała to, co jest zgodne z wolą Bożą.

Przywoływanie przez chrześcijan wsparcia Maryi, Matki Dobrej Rady jest przede wszystkim przejawem teologicznej cnoty nadziei w trudnych momentach życia. Takie wezwanie ma być jednocześnie spojrzeniem przenikniętym wiarą na Tą, która zrodziła *Przedziwnego Doradcę* i sama została wypełniona mądrością, która jest darem Ducha Świętego. Taka Orędowniczka poprzez przykład osobistej świętości mobilizuje do rozwiązywania wszelkich trudności życiowych w duchu wiary.

Jakub Kamiński OCD

Opracowano na podstawie: A. Wojtczak, *Matka Dobrej Rady*, SM 7(2005) nr 3-4, 290-313.





F O R M A C J A

BYĆ W RELACJI Z MARYJĄ ŚW. TERESA Z LOS ANDES UCZY NAS MIŁOŚCI DO MARYI

Święci pociągają nas swoim pięknym życiem. Możemy patrzeć na nich, słuchać ich i uczyć się, jak żyć w głębokiej relacji z Bogiem i Tą, która zawsze prowadzi nas do Boga – Matką Bożą i naszą Matką.

W bieżącym roku mija 15 lat od kanonizacji św. Teresy z Los Andes, która w niezwykły sposób przeżywała swoją więź z Maryją. Obecny cykl formacyjny ma być drogowskazem do nawiązywania głębszej relacji z Maryją. Zachęcamy Was do **refleksji** i podjęcia **praktyki**. Refleksja oparta jest na fragmentach *Dzienniczka* i *Listów* św. Teresy z Los Andes. Na każdy miesiąc przygotowane są dwa „spotkania” ze św. Teresą z Los Andes (Juaną Solar), która będzie nam pokazywać, jak w praktyce możemy przeżywać naszą więź z Maryją.

Chcemy uczyć się od św. Teresy z Los Andes miłości do Najświętszej Maryi Panny. W pierwszym kwartale (styczeń-marzec) przyjrzymy się miłości, która wyraża się w codziennym stawaniu w obecności Maryi; w przeżywaniu swojej codzienności razem z Nią; w zwyczajnej rozmowie z Nią; w rozmyślaniu nad Jej życiem, które prowadzi do poznawania Matki Bożej i Jej cnót, by potem móc Ją naśladować; w składaniu w Jej ręce naszych trudów i czynieniu dla Niej drobnych ofiar; wreszcie w ofiarowaniu się Bogu przez Jej ręce, jak Hostia-Jezus, którą kapłan ofiarowuje Bogu podczas Najświętszej Ofiary.

Zanim jednak rozpoczniemy, przybliżmy w paru słowach postać św. Teresy z Los Andes. Juana Fernández Solar urodziła się w Santiago w Chile 13 lipca 1900 roku. Od dzieciństwa była zafascynowana Jezusem i głęboko przeżywała duchową łączność z Nim. Tak opisuje to dziesięcioletnia Juanita: „Codziennie chodziłam do Komunii Świętej i długi czas rozmawiałam z Jezusem; moim zaś szczególnym przedmiotem czci była Najświętsza Panna”. Maryja weszła w jej życie już od wczesnego dzieciństwa, na podobieństwo Jezusa, z którym była tak ściśle związana: „**Maryja jest moją Matką i moim wszystkim, po Jezusie**” (*Dzienniczek* [D] 5). Juana w 1919 roku wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w Los Andes i przyjęła imię Teresy od Jezusa. Niezwykle szybko osiągnęła szczyty świętości i zmarła na tyfus 12 kwietnia 1920 roku, po złożeniu ślubów zakonnych, mając zaledwie 20 lat. Jest ona pierwszym kwiatem świętości narodu chilijskiego i zakonu karmelitańskiego w Ameryce Łacińskiej.



STYCZEŃ

I DUCHOWY KLIMAT W RODZINIE

REFLEKSJA

Rodzina Juanity była niezwykle pobożna. Ten duchowy klimat rodziny stał się glebą, na której wzeszło głębokie życie duchowe małej Juanity, która od najmłodszych lat bardzo kochała Jezusa: „Przypominam sobie, jak moja mama i ciocia Juanita brały nas na Mszę Świętą i zawsze wszystko nam wyjaśniały. A ja, podczas Mszy Świętej, kiedy nadchodziła chwila Komunii Świętej, płonęłam pragnieniami

przyjęcia Pana” (D 3). Juanita miała wtedy około 6 lat! „Codziennie prosiłam mamę o pozwolenie, aby przystąpić do Pierwszej Komunii Świętej. Ostatecznie w 1910 roku uzyskałam zgodę i rozpoczęłam przygotowania. Wydawało mi się, droga Matko, jakoby dzień ten nigdy nie miał nadejść i płakałam z pragnienia przyjęcia Pana Jezusa. Przez rok przygotowywałam się do przyjęcia Komunii Świętej. W tym okresie Najświętsza Panna pomogła mi oczyścić serce z wszelkiej niedoskonałości” (D 5).

Dziecięca pobożność Juanity i jej roźdzeństwa oczarowuje nas i pociąga, jak również może być dla nas pewnym wyrzutem sumienia: „Kiedy ostatni raz pojechaliśmy do Chacabuco, ciocia Juanita obiecała dać mi fajansową figurkę Najświętszej Panny z Lourdes, która stała obok łóżka, pod warunkiem, że wezmę lekarstwo. Kiedy je wzięłam, dała mi figurkę. Jest to ta Dziewica, która nigdy nie przestała pocieszać mnie i wysłuchiwać. Wtedy zaczęło się moje nabożeństwo do Najświętszej Panny. To nabożeństwo, które przekazał mi mój brat Luis, zachowałam i zachowam, mam nadzieję, aż do śmierci. Codziennie Luis zwykł zapraszać mnie do modlitwy różańcowej i razem obiecaliśmy sobie, że będziemy odmawiać Różaniec do końca naszego życia. Czyniłam to aż dotąd. Tylko raz, gdy byłam małym dzieckiem, zapomniałam. Można powiedzieć, że Pan Jezus od tego czasu prowadził mnie za rękę z Najświętszą Dziewicą” (D 5).



PRAKTYKA

Przypomnę sobie, komu zawdzięczałam łaskę wiary. Jakie wspomnienia noszę w sercu? W modlitwie podziękuję Panu Bogu za osoby, które wprowadzały mnie w relację z Bogiem i Matką Bożą.

Nie możemy zmienić naszej przeszłości i tego, jak wyglądał duchowy klimat naszej rodziny, gdy byliśmy dziećmi. Ale od nas zależy, w jaki sposób będziemy kształtować naszą obecną rzeczywistość – jaki klimat stworzymy w naszych miejscach pracy i nauki, wspólnotach oraz rodzinach. Wszędzie tam możemy zapraszać Matkę Bożą, wprowadzając różne przejawy pobożności. Zastanowię się, co konkretnie (i realnie!) mogą zrobić w tym zakresie.

II

ROZMOWA Z MARYJĄ

REFLEKSJA

Juanita najzwyczajniej w świecie rozmawiała w swojej duszy z Maryją, mówiła Jej o wszystkim: „Moje nabożeństwo do Najświętszej Panny było bardzo wielkie. Pewnego dnia, gdy czymś bardzo się martwiłam, powiedziałam o tym Najświętszej Pannie i prosiłam Ją o nawrócenie pewnego grzesznika. Wtedy Ona mi odpowiedziała. Odtąd, kiedy wzywałam Najświętszą Pannę, Ona mi odpowiadała” (D 7).

Rozmowa z Maryją przybierała czasem formę listów. Pewnej nocy, gdy bardzo

cierpiała z powodu choroby napisała następujący list: „Matko kochana, Matko, którą prawie ubóstwiam: Piszę do Ciebie, dając upust swemu sercu, które rozdziera ból. Matko mojej duszy, nie pragnę, abyś połączyła te skrawki mego rozdartego serca, lecz aby moje serce wysączyło trochę krwi. Ból dławi mnie, moja Matko. Cierpię, lecz cierpiąc, jestem szczęśliwa. Wzięłam Krzyż od mojego Jezusa. On odpoczywa. Jakież może być większe szczęście dla mnie?

Jestem sama, Matko moja. Moja mama odjeżdża dzisiaj do Viña zobaczyć małego Ignacio, a my zostaniemy tutaj. Jak długo? Nie wiem. Tak długo, jak zechce Jezus, nie sądzisz...? Cierpię... i więcej nie mogę... Proszę jedynie, abyś uzdrowiła chorych. Wiesz, którzy to są. Ty, Matko, możesz to uczynić, jeżeli zechcesz. Moja Matko, pokaż, że jesteś moją Matką. Usłysz wołanie mojej grzesznej,



skruszonej duszy, która cierpi i pije z kielicha cierpienia aż do dna; lecz to nie ma znaczenia. To sprawia mi ból, lecz kocham tylko Jezusa. Pragnę, aby On był właścicielem mojego serca. Powiedz Mu, że Go kocham i uwielbiam. Powiedz Mu, że chcę cierpieć, że chcę umrzeć z miłości i cierpienia, że świat nic dla mnie nie znaczy, jedynie On sam. Tak, Matko. Jestem sama. Jednoczę się z Twoją samotnością. Pociesz mnie, dodaj otuchy, poradź, bądź przy mnie i błogosław mi. Jesteś moją Matką, a ja mówię Tobie, że cierpię. Wcześniej miałam chwilę przerwy w cierpieniu i było to niby promień światła w moim ciemnym sercu; lecz ten promień światła już mnie nie oświeca ani nie uśmiecha się do mnie. Ten uśmiech mojej matki ożywiał mnie, a cieszyłam się nim dwa razy na tydzień. Lecz teraz już nie będę go miała. Jutro będzie środa, a nikt nie zawoła mnie do saloniku. Ty przyjdź ze swym Synem, a moje szczęście będzie pełne. Spraw, bym nauczyła się moich lekcji, zrobiła powtórki i zdała egzaminy. Pomóż zdobyć nagrody, abym ujrzała szczęśliwą Ciebie, mojego Jezusa, a także rodziców. Maryjo, moja Matko, usłysz mnie. Twoje dziecko” (*Listy* [L] 73).

Juanita powierzała Matce Bożej wszystkie swoje sprawy i tylko Jej się zwierzała. Tak pisze do swojego brata Lucho, mając niedługo wstąpić do Karmelu: „Lucho, przed moim odejściem pozostawiam Ci jako pieczęć naszego wiekuistego braterstwa figurę Najświętszej



Panny, która była moją nierozłączną towarzyszką. Ona od moich najmłodszych lat życia była moją intymną powiernicą. Ona wysłuchiwała opowiadań o moich radościach i smutkach. Ona pocieszała tyle razy moje serce zgnębione przez cierpienie. Drogi Lucho, pozostawiam Ci Ją, aby mnie przy Tobie zastąpiła. Mów do Niej tak, jak rozmawiasz ze mną z serca do serca. Kiedy czujesz się samotny, tak jak ja czułam się wiele razy, patrz na Nią, a zobaczysz, jak uśmiechając się mówi do Ciebie: „Twoja Matka nigdy nie pozostawia Cię samego”. Gdy smutny i opuszczony nie znajdziesz nikogo, przed kim mógłbyś się wynurzyć, pośpiesz do Niej, a pełne łez spojrzenie twej Matki, które mówi: „nie ma boleści podobnej do mojej” pokrzepi Cię, składając w twej duszy

kroplę pociechy, która płynie z Jej bolesnego Serca”(L 81).

PRAKTYKA

Spróbuję codziennie przez kilka minut rozmawiać z Matką Bożą – opowiadać Jej o sobie, przeżytym dniu, myślach i uczuciach, które mi towarzyszyły. Pomocą może być zwrócenie się do ikony czy obrazu Matki Bożej, ściskanie w dłoni różańca lub zapalenie świeczki, która będzie symbolizować obecność Maryi.

LUTY

I

ROZMYŚLANIE NAD ŻYCIEM MARYI

REFLEKSJA

Juanita jeszcze przed wstąpieniem do Karmelu codziennie odprowadzała medytację i wielokrotnie zaświadczała o tym, „jak wielką jest ona pomocą na drodze uświęcania się”. Medytacja ta pozwalała jej coraz bardziej poznawać Matkę Bożą: „Podczas pierwszego tygodnia powinnam rozważać o wielkości Maryi; w drugim o dobroci Jej Serca; podczas trzeciego tygodnia o macierzyńskiej miłości Jej Serca; podczas czwartego o tym, jak powinnam Ją czcić, kochać i wszystko Jej zawierać. Powiedział, abym wszystko dała Maryi tak, aby Ona mogła to przedstawić Jezusowi” (D 36). Maryja nauczała Juanitę i inspirowała Swoim przykładem, będąc dla niej wybranym

zwierciadłem: „O. Julian powiedział mi, bym w soboty rozważała o cnotach Najświętszej Panny. I tak robiłam. A Bóg, Nasz Pan, wskazał mi, bym rozważała o cnocie czystości. [Maryja] powiedziała mi (...), że otworzy swe matczyne serce, abym mogła zobaczyć, w jakiej czystości Ona zawsze żyła. Prosiła mnie później, bym Ją naśladowała” (L 68).

„[Maryja] powiedziała mi, że mam zapisać to, co mi powie o czystości. 1) Być czystą w myślach, tzn. odrzucać wszelką myśl, która nie jest od Boga, tak, abym nieustannie mogła żyć w Jego obecności. Dlatego muszę starać się nie być przywiązaną do żadnego stworzenia. 2) Być czystą w pragnieniach w taki sposób, by pragnąć tylko codziennie coraz bardziej należeć do Boga; pragnąć Jego chwale i być świętą oraz wszystkie czynności



spełniać doskonale. W tym celu nigdy nie pragnąć czci ani chwały, lecz wzgardy i upokorzenia, ponieważ w ten sposób podobam się Bogu. Nie pragnąć żadnych wygod ani niczego, co schlebia moim zmysłom. Jeść i spać tylko po to, by lepiej służyć Bogu. 3) Być czystą w czynach. Powstrzymywać się od wszystkiego, co może mnie splamić oraz od wszystkiego, co nie jest dozwolone przez Boga, który chce mego uświęcenia; spełniać wszystko dla Boga najlepiej jak potrafię, a nie dlatego, że patrzę na mnie stworzenia” (D 51).

PRAKTYKA

Rozmyślanie nad życiem i osobą Maryi nie tylko wzbogaca nasze poznanie Matki Bożej, ale również rozpala naszą miłość, pobudza gorliwość, inspirowa i zapala do naśladowania. Dlatego warto poszukać duchowej lektury o Matce Bożej, by raz na jakiś czas przeczytać fragment i pomedytować nad nim.

II NAŚLADOWANIE CNÓT MARYI

REFLEKSJA

Juanita chce być podobna do Maryi. Tak pisze w swoim notatniku w wieku parunastu lat: „Moim zwierciadłem ma być Maryja. Ponieważ jestem Jej dzieckiem, muszę być podobna do Niej, a w ten sposób będę podobna do Jezusa” (D 15). I dlatego modli się i prosi o modlitwę innych, aby Maryja obdarzyła ją

Swoimi cnotami: „Proszę dopomóc mi swoimi modlitwami (...) i prosić Najświętszą Dziewicę, aby przede wszystkim dała mi swoje cnoty” (L 16). Oraz w innym miejscu: „Prosiłam moją Matkę, aby dała mi Swoje Serce. Wraz z tym skarbem posiadam wszystko, ponieważ w nim jest Jezus i wszystkie cnoty” (D 30).

To naśladowanie Maryi przybiera bardzo konkretną formę i wyraża się nawet w najprostszych i najdrobniejszych sprawach życia codziennego: „Powinnam być aniołem stróżem dla rodziny. Codziennie powinnam wstawać na Mszę Świętą i odprawiać rozmyślanie. Powinnam pamiętać, że jestem Dzieckiem Maryi. Powinnam Ją naśladować, być pokorną, znosić upokorzenia. Nie powinnam kierować się uczuciami, lecz zawsze zachować pogodną twarz, mimo sprzeciwów i smutków. Powinnam być bardzo czuła wobec mojej mamy, ponieważ nadszedł teraz czas, aby podziękować jej nie tylko słowami, ale i czynami za to wszystko, co dla mnie uczyniła. Powinnam oszczędzać jej bólu, pocieszać i pomagać we wszystkim. Muszę być pełna miłości do taty i mych braci, być dla nich aniołem i doradcą. Powinnam być tak cnotliwą i umartwioną, aby uczynić cnotę pociągającą dla wszystkich. Powinnam się uczyć, ponieważ dzisiaj bardziej niż kiedyś kobieta musi być wykształcona” (D 41).

Św. Teresa z Los Andes wie, że naśladowanie Maryi jest naśladowaniem samego Jezusa. Dlatego Tym, którego przede wszystkim chce naśladować jest sam Jezus



Chrystus: „Moim celem jest kochać i służyć Bogu. Zatem, jeżeli kocham Boga, wypełniam Jego Boską wolę. Co jest Jego wolą? Aby Go naśladowała i była doskonała. W jaki sposób najłatwiej zdobędę doskonałość? Za pomocą rad ewangelicznych: posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Muszę iść za Jezusem, do kądkolwiek On mnie wola, gdyż od tego zależy moje zbawienie” (D 42). „Mój Jezus prosił mnie bardzo, jak i Matka Najświętsza, abym naśladowała Ich w zatarcu własnej osoby, to znaczy, abym żyła bardzo ukryta i tylko dla Niego” (D 33).

PRAKTYKA

Maryja była dla św. Teresy z Los Andes zwierciadłem. Przeglądała się w nim codziennie, próbując jak najbardziej upodobnić się do Niej. Medytacja nad życiem i osobą Matki Bożej ma prowadzić nas



do naśladowania Jej cnót. Po każdej spowiedzi mogę podjąć pracę nad jedną cnotą, która wyda mi się w danym momencie dla mnie najpilniejsza. Uczynię bardzo konkretne postanowienie, jak miałoby wyglądać moje naśladowanie Maryi w danej cnocie. I uwzględnię to przy rachunku sumienia przed następną spowiedzią.

MARZEC

I

OFIARY CZYNIONE DLA MARYI

REFLEKSJA

Na początku 1917 roku Juana podjęła następujące postanowienia:

- „Przyjmować okazje do ofiar bez szemrania w sercu czy zniechęcenia.
- Usuwać się w cień.
- Starać się pracować dla szczęścia innych.
- Praktykować cnotę w sposób miły dla innych.
- Zapomnieć o sobie: 1) jednocząc się z Jezusem; 2) będąc uczynną wobec drugich; 3) nie wyrażając swojej opinii, jeśli nie zostanie zapytana; 4) znosząc upokorzenia z radością, będąc miłą w stosunku do tych, którzy mnie upokarzają; 5) żyjąc z Jezusem w głębiach mojej duszy, która ma być Jego domkiem, gdzie może odpocząć. Tam będę Go wielbić i ofiarowywać umartwienia, cierpienia i upokorzenia.



Czyż nie jest to Niebo na ziemi – żyć z Bogiem? Żyć w jedności myśli, w jedności uczuć i czynów tak, by Ojciec, patrząc na mnie, znalazł obraz swego Syna. Wtedy Duch Święty, widząc Ojca i Syna przebywających we mnie, uczyni mnie swą oblubienicą i Trzy Osoby przyjdą zamieszkać we mnie” (D 20).

Drobne ofiary, które czyni św. Teresa z Los Andes są jak „mały bukiet miłości”, który w każdej godzinie pragnie ofiarowywać Panu Bogu i Najświętszej Maryi Pannie (D 16).

Tak pisze w jednym z listów do Matki Angeliki Teresy (przeoryszy klasztoru w Santiago): „Z zapalłem rozpoczynam miesiąc Maryi i postanowiłam sobie uczcić moją Matkę bardziej niż kiedykolwiek poprzez wyrzeczenia, zwłaszcza własnej woli, gdyż z powodów zdrowotnych nie pozwalają mi na umartwienia. Jest to dla mnie wielką ofiarą, bo widzę, Wielebna Matko, że ponieważ jestem taka zła, powinnam to bardzo wynagradzać Naszemu Panu, aby się nade mną zmiłował” (L 16).

„Jestem chora. Nic nie mogę jeść. Po prostu. Jestem szczęśliwa. Jak dobry jest Jezus, który daje mi swój Krzyż. Jestem szczęśliwa. W ten sposób okazuję Mu swoją miłość. W dodatku cisną mnie buty. Nie będę narzekać i ofiaruję to Najświętszej Dziewicy. Jestem sama. Nie przyjmuję Komunii Świętej, lecz jestem na krzyżu, a na nim jest mój kochany Jezus. Żyję więc w ciągłej komunii. Jezus,

dziękuję Ci za ten krzyż. Uczyni go cięższym, ale udziel mi siły i miłości” (D 36).

PRAKTYKA

Postaram się codziennie bez buntu i uskarżania się przyjąć jakąś drobną niewygodę, trudność, ból, ofiarowując ją Matce Bożej w konkretnej intencji.

II OFIAROWANIE SIĘ PRZEZ RĘCE MARYI

REFLEKSJA

Juanita zwraca się do Maryi jako szczególnej pośredniczki swoich dążeń i pragnień związanych z Jezusem: „Powiedz Mu, że Go kocham i uwielbiam. Powiedz Mu, że chcę cierpieć, że chcę umrzeć z miłości i cierpienia, że świat nic dla mnie nie znaczy, jedynie On sam” (D 15). Juanita szczególnie prosi Maryję, aby Ta była swoistą kapłanką, która ofiaruje ją Bogu. To głęboko szczerze i wielokrotnie powtarzane pragnienie wyraża wielokrotnie, prosząc zaufane osoby, aby zanosili je do Boga. Ale przede wszystkim błaga o to Dziewicę: „Matko Najświętsza, bądź moją Matką. Pamiętaj, że oddałam się Tobie. Zachowaj mnie czystą, dziewiczą w Twoim Niepokalanym Sercu. Niech Ono będzie moją ucieczką, nadzieją, pocieszeniem, moją samotnością. Składam siebie w Twoje macierzyńskie ramiona, abys Ty mogła złożyć mnie w ramiona Jezusa. Oddaję



się Jemu. Niech się dzieje Jego święta wola” (D 38).

„[Spowiednik] powiedział, abym wszystko dała Maryi tak, aby Ona mogła to przedstawić Jezusowi” (D 36). A niedługo przed śmiercią pisze takie słowa: „Umówiłam się z Najświętszą Panną, że Ona będzie moim kapłanem, który w każdej chwili będzie mnie składał w ofierze za grzeszników i kapłanów, lecz obmytą we Krwi Serca Jezusowego” (L 162).

Św. Teresa z Los Andes zachęca również innych, by oddawali się Najświętszej Maryi Pannie: „Złożmy naszą ofiarę. Ofiaruj swą hostię razem z Najświętszą Panną” (L 154). A także prosi innych, by czynili to w jej imieniu: „Proszę ofiarować mnie Jezusowi jako ofiarę wynagrodzenia i miłości, przez ręce Najświętszej Maryi Panny. Wtedy On mną nie wzgardzi” (L 27).

PRAKTYKA

Istnieją różne formuły aktu oddania się Matce Bożej. Możesz je wykorzystać lub ułożyć własny akt. Przepisz go, złoż na nim własny podpis, umieść datę i przechowuj. Powtarzaj go regularnie. Oto jedna z propozycji:

„Matko Boża, Niepokalana Maryjo. Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko, czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę Miłości. Pozostawiam Ci zupełną swobodę posługiwania się mną dla

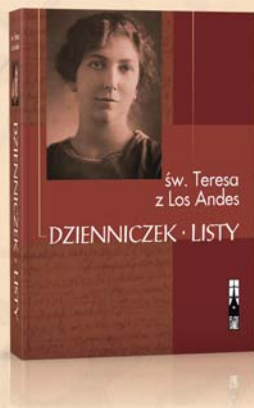
zbawienia ludzi i ku po mocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę oddać wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam, Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twego Syna i zawsze zwyciężasz. Spraw więc, Wspomożycielko Wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. Amen.”

W ciągu dnia zwracaj się często do Matki Bożej własnymi słowami, ofiarowując jej siebie, spotykane osoby, wykonywane przez siebie prace, swoje myśli i uczucia.

Podczas każdej mszy świętej w momencie podniesienia Hostii – Najświętszego Ciała Jezusa – ofiaruj się Panu Bogu wraz z Nią.

Józef Tracz OCD

Cytaty zaczerpnięto z: Św. Teresa z Los Andes, *Dzienniczek. Listy*, Flos Carmeli, Poznań 2010.





Jest taka legenda, która mówi, że pewnego dnia, mógł to być rok 1215, podczas spaceru po ulicach Rzymu spotkali się trzech oddani słudzy Boga. Jednym z nich był Dominik de Guzmán, który właśnie poszukiwał ludzi do zakładanego przez siebie zakonu kaznodziejów, nazwanego później zakonem dominikańskim. Drugim był Franciszek z Asyżu, który nie tak dawno zebrał wokół siebie grupę mężczyzn, którzy służyli Panu w wielkiej prostocie, radości i ubóstwie. Trzecim był ojciec Angelo, pochodzący z daleka, z góry Karmel w Palestynie. Wszyscy trzech, oświeceni przez Ducha Świętego, rozpoznali się nawzajem i w czasie rozmowy ogłosili wiele proroczych słów. Święty Angelo przepowiedział na przykład stygmaty, którymi Bóg miał obdarzyć świętego Franciszka. A święty Dominik wygłosił następujące proroctwo: „Pewnego dnia, bracie Angelo, Najświętsza Maryja Panna obdarzy Twój Zakon darem, który będzie znany jako Brązowy Szkaplerz, a mojemu zakonowi kaznodziejów podaruje kult Różańca. I przyjdzie czas, w którym uratuje Ona świat poprzez ów Różaniec i Szkaplerz” (*Legenda karmelitańska*).

I parędziesiąt lat po tym legendarnym spotkaniu (w 1251 roku) generałowi naszego zakonu, św. Szymonowi Stockowi, objawiła się Matka Boża, ofiarowując brą-

zową szatę. I tak wtedy przemówiła do św. Szymona: „Przyjmij, najmilszy synu, szkaplerz twego Zakonu, jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich karmelitów. Kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania”. Oto **znak zbawienia**. Czyli znak, przez który spodobało się Panu **obdarzać nas łaską i doprowadzić nas do zbawienia**, do życia w zjednoczeniu z Jezusem i Jego Matką.

Przyjdzie czas, w którym Matka Boża uratuje świat poprzez Różaniec i szkaplerz... I zdumiewające jest to, że kilkadziesiąt lat później, dokładnie 13 października 1917 roku, Matka Boża, podczas ostatniego spotkania z trójgiem dzieci w Fátimie, ukazała się pastuszkom w trzech różnych wizjach. W pierwszej, jako **Matka Boska Różańcowa**. W następnej, jako Matka Boska Bolesna u boku cierpiącego Jezusa. A wreszcie, jako Matka Boska Chwalebna – **Matka Boża z Góry Karmel**.

I gdy wiele lat później (w 1950 roku) w jednym z wywiadów s. Łucja została poproszona o komentarz do tej wizji, powiedziała: „**Matka Boża chce, abyśmy wszyscy nosili szkaplerz**”. I dalej wyjaśniła: „**Różaniec i szkaplerz, dwa najbardziej uprzywilejowane sakramentalia**



maryjne, nabierają dziś jeszcze większego, uniwersalnego znaczenia niż kiedykolwiek w historii”.

Dwa najbardziej uprzywilejowane sakramentalia maryjne, czyli znaki, przez które Bóg chce obdarzać nas duchowym dobrem i doprowadzić do ostatecznego celu – zbawienia.

Co to znaczy, że Matka Boża uratuje świat poprzez Różaniec i Szkaplerz?

Różaniec to nasza modlitwa. Szkaplerz to nasze życie. Modlitwa i życie. Tak Pan Bóg chce nas zbawić: przez naszą modlitwę i nasze życie.

Szkaplerz jest przede wszystkim życiem w relacji z Maryją i naśladowaniem Maryi. Noszenie szkaplerza to przede wszystkim życie na wzór Maryi. Jeszcze inaczej mówiąc, to życie w Jej domu. Tak jak umiłowany uczeń „bierzemy Maryję do siebie” (J 19,27). A właściwie to Ona bierze nas do Siebie, do Swojego domu, zamyka nas w Swoim Sercu. Szkaplerz to bycie w szkole Maryi. W tej szkole „wychowywał się Jezus. I w tej samej szkole Maryi my chcemy się teraz uczyć”. Chcemy być takimi jak Ona. Fragment się powtarza, ale nie słowo w słowo – trzeba wybrać, jak ma brzmieć ten fragment! „Znak Szkaplerza uświadamia nam, że nabożeństwo do Maryi nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinno stanowić «habit»” – czyli formę naszego życia, kształtować nas, być naszym codziennym strojem. I dlatego

szkaplerz jest nazywany szatą Maryi, dlatego mamy go codziennie nosić, bo ma on właśnie nadawać stale, nieustannie kierunek naszemu chrześcijańskiemu postępowaniu, którego źródłem jest modlitwa i życie wewnętrzne. I tak wracamy do pierwszego znaku, którym był różaniec, czyli modlitwa.

I możemy posłużyć się jeszcze jednym obrazem, żeby to lepiej zobaczyć. Różaniec i szkaplerz: modlitwa i życie. Dwa znaki, przez które Jezus chce nas zbawić. **Wpiszmy je zatem w znak krzyża. Różaniec (modlitwa) – belka pionowa**, moja relacja z Bogiem, **miłość do Boga. Szkaplerz to życie na wzór Maryi, życie w miłości bliźniego**. To, co rozważę na modlitwie, co powie mi Pan Bóg, co wskaże mi Matka Boża (*belka pionowa*), to wprowadzę w czyn i rzeczywiście będę starał się naśladować Matkę Bożą we wszystkich jej cnotach (*belka pozioma*). Życie na kształt krzyża: modlitwa i czyn. Różaniec i szkaplerz. Dwa znaki, przez które Pan Bóg chce nam udzielać łaski.

I teraz już lepiej rozumiemy te słowa, że Matka Boża uratuje nas poprzez Różaniec i szkaplerz; poprzez naszą modlitwę i życie na wzór Maryi. A Maryja nie prowadzi nas gdzie indziej, jak tylko do Jezusa.

Zaprowadź nas Maryjo na szczyt góry Karmel – góry, którą jest Chrystus! Pociągnij nas Maryjo, za Tobą pobiegniemy. Amen.



ŚWIADEKTWO

POD OPIEKĄ MARYI

Jesteśmy wdzięczni Maryi, że życie naszej rodziny od samego początku przybiera swój kształt dzięki Jej obecności wśród nas. Związek małżeński zawarliśmy w wigilię Jej święta. I choć powierzyliśmy się Jej wówczas, nie mogliśmy nawet przypuszczać, jak czułą i troskliwą opieką Ona będzie nas otaczać. Maryja zechciała, wyprzedzając nasze prośby, udzielać nam swego błogosławieństwa, którego znakiem jest szkaplerz. Przyjęła nas pod swój płaszcz przy ołtarzu, przed którym już ponad dwa wieki wcześniej gromadzili się członkowie bractwa szkaplerznego, by oddawać cześć Królowej Szkaplerza. W ten sposób Maryja pozwoliła nam włączyć się w duchową tradycję Kościoła przez przyodzianie Jej szaty – szkaplerza karmelitańskiego. Przez ten szczególnie znak zewnętrzny coraz bardziej ufna stawała i staje się nasza modlitwa. Orędownictwa Maryi doznajemy, gdy okryci szkaplerzem powtarzamy słowa psalmu: „Wzywam Cię, bo Ty mnie wysłuchasz, o Boże!” (Ps 17,6). Patrząc z perspektywy lat naszego małżeństwa, widzimy, jak bardzo Maryja o nas zabiega, zwłaszcza w chwilach wątpliwości, walk wewnętrznych, w zmaganiu się z trudnościami, i jak towarzyszy nam we wszystkich naszych radościach.

Maryja, jako nasza najlepsza Matka, wiedząc, czego najbardziej nam potrzeba, zaprosiła nas do Nazaretu i ukazała nam piękno swojego ukrytego życia z Józefem, aby zachęcić nas do tworzenia więzi małżeńskiej opartej na całkowitym zaufaniu Bogu. Maryja cierpliwie nadal uczy nas ofiarowania siebie i służby drugiemu człowiekowi, jak kiedyś sama to czyniła, spiesząc do św. Elżbiety. I uczy nas przede wszystkim stałości serca, na wzór swego serca, które w ciszy Nazaretu biło dla Jezusa i Józefa. Wraz z czułą opieką Maryi doznajemy przemożnej



opieki Józefa. Maryja zaprowadziła nas do Józefa. Wraz z Nim troszczy się o to, abyśmy czerpali ze wzoru Jej macierzyństwa i ojcostwa Jej Oblubieńca, budując nasze życie rodzinne. Święty Józef stał się bardzo bliski zwłaszcza mężowi, któremu towarzyszy we wszelkich sytuacjach każdego dnia. Właśnie Józefowi, który z woli Maryi jest patronem naszej rodziny, oboje w codziennej modlitwie polecamy wszystkie sprawy, a szczególnie kwestie bytowe i związane z pracą zawodową. W takiej postawie utwierdza nas św. Teresa od Jezusa, która, odwołując się do własnego doświadczenia, w „Księdze życia” (6,6) notowała, że Bóg temu „chwalebnemu Świętemu” dał władzę wspomagania nas we wszystkich potrzebach. U Niego szukamy oparcia i mamy niezawodną pew-

ność, że On wszystkiemu zaradzi, gdyż sam doświadczył trudnych prób, troszcząc się o Świętą Rodzinę.

Obecność Maryi w naszym życiu przejawia się również poprzez spotkania ze świętymi Karmelu. W sposób szczególny dzięki Maryi towarzyszy mi od dnia przyjęcia sakramentu bierzmowania św. Teresa od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza, która patronuje mojej pracy w poradnictwie rodzinnym. Małżonków, szukających pomocy w rozwiązywaniu swoich problemów, zawsze polecam Jezusowi, Maryi i św. Józefowi przez Jej wstawiennictwo. A św. Teresa wyprasza potrzebne im łaski i sprowadza na ścieżki Boże. Doświadczenie bliskości Maryi i Jej zachęta do współpracy z Nią na naszym pielgrzymim szlaku do Boga skłania nas do naśladowania życia NMP oraz do pielęgnowania ducha modlitwy w naszej rodzinie. Celebrujemy wszyscy święta i dni maryjne, poprzedzając nowenną szczególnie święto MB Szkaplerznej, aby przez pośrednictwo Maryi błagać o Boże miłosierdzie. Naszym przewodnikiem w modlitwie do Jezusa i Maryi jest św. Józef, któremu anioł powiedział, by nie bał się wziąć do siebie Maryi (Mt 1,20). Święty Józef pokazuje nam, jak przyjmować, gościć w sercu Maryję z Jezusem, aby w naszym życiu mogła wypełnić się wola Boża.

Czciciele NMP z Góry Karmel



TAJEMNICE FATIMSKIE



WIZJA PIEKŁA

W zeszłym roku obchodziliśmy 100 rocznicę objawień fatimskich. Możemy zauważyć, że w treści tych objawień pojawiają się obrazy i symbole nawiązujące do Karmelu. Pierwszym i najważniejszym obrazem jest zapowiedź dana przez Maryję w Fatimie 13 września: „W październiku przybędzie Pan Jezus, Matka Boża Bolesna i Matka Boża z Góry Karmel oraz Święty Józef z Dzieciątkiem Jezus, aby pobłogosławić światu”. Symbolem związanym z Fatimą jest szkaplerz karmelitański. Upadek komunizmu spowodował, że Błękitna Armia, której celem było krzewienie Orędzia Fatimskiego i modlitwa o nawrócenie Rosji, zmieniła nazwę na Światowy Apostolat Fatimski. W oficjalnym logo tej organizacji jest umieszczony różaniec i dwa gołębie otoczone szkaplerzem oraz napis łaciński: „Jeden modlący się świat”. Szkaplerz to karmelitańskie nabożeństwo do Maryi. Ten symbol szkaplerzny został umieszczony w logo 10-milionowej organizacji. Możemy się zastanowić, czy nie jest to wezwanie, by wraz z Orędziem Fatimskim rozpowszechnić na nowo nabożeństwo szkaplerzne? Ostatnią podpowiedzią dla związania Fatimy z Karmelem jest sama siostra Łucja. Jej

pierwsze pragnienia życia zakonnego wiązały się z Karmelem, w którym zmarła św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Na skutek różnych zawirowań siostra Łucja wstąpiła do sióstr doroteuszek, gdzie spędziła 10 lat, a potem przeżyła ok. 40 lat w Karmelu. Większa część jej życia zakonnego to bycie karmelitanką. Powyższe symbole i obrazy ośmielają nas, byśmy Orędzie Fatimskie odczytali, korzystając ze skarbcza duchowości karmelitańskiej.



Nie bojąc się łączyć Orędzia Fatimskiego z duchowością Karmelu, spojrzmy na pierwszą tajemnicę, jaka została odsłonięta w Fatimie. Objawienie maryjne z 13 lipca ukazuje pastuszkom wizję piekła: „Wydawało się, że odbłask światła przenika ziemię i ujrzeliśmy jakby morze ognia. Zanurzone w tym ogniu diabły i dusze niczym przezroczysty żar, czarny albo ciemnobrązowy, o ludzkich kształtach, unosiły się w tym pożarze, niesione przez płomienie wychodzące z tego żaru wraz z obłokami dymu; upadały na wszystkie strony, tak, jak spadają iskry podczas wielkich pożarów, bez ciężaru i bez równowagi, pośród krzyków i jęków bólu i rozpacz, które przerażały i wstrząsały grozą (chyba wtedy, gdy dana mi była ta wizja, jęknęłam, co

też inni usłyszeli). Demony różniły się strasznymi i odrażającymi kształtami niczym nieznane i okropne zwierzęta, jednak przezroczyste jak rozżarzone czarne węgle. Przestraszeni, jakby szukający pomocy, wzniesiliśmy wzrok ku Matce Bożej, która przemówiła do nas z dobrocią i smutkiem: *Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników; żeby je zbawić, Bóg chce ustanowić w świecie kult mego Niepokalanego Serca. Jeśli uczynicie to, co wam powiem, wiele dusz się zbawi i otrzymają pokój*”. Temat pierwszego objawienia fatimskiego przypomina nam ważną prawdę wiary: piekło istnieje i zapełnia się ludzkimi duszami. Piekło nie jest zabawnym miejscem, gdzie nie ma nudy, tylko sama zabawa i przyjemność: to miejsce bólu, rozpacz, największej tragedii człowieka. Nie jest ono skutkiem mściwości Boga, lecz rodzi się z wolnej woli człowieka, który posiada swobodę wyboru między dobrem a złem. Matka Boża podkreśla, że Bóg pragnie wybawić człowieka z tego miejsca. Podejmuje różne działania, daje nawet wizje tego miejsca, by ludzie zostali ostrzeżeni i ocaleni. Przez tę bolesną prawdę wiary możemy odkryć jedno z wielu oblicz miłosierdzia Bożego. Miłość Boża jest zainteresowana ratowaniem człowieka, który w swej naiwności nie przejmując się swoim wiecznym zanurzeniem w rozpacz i ból. Bóg nie daje za wygraną, jeśli człowiek wpada w pułapkę negowania istnienia piekła. Budzi ludzi wierzących, by przez modlitwę i ofiarę wyjednywali łaskę zbawienia dla zatwar-



działych grzeszników. Mogą oni skorzystać na Sądzie Ostatecznym ze skarbów zasług Kościoła.

W tradycji duchowej Karmelu mamy również opis piekła. Pochodzi on od św. Teresy od Jezusa i zawiera nieco więcej szczegółów dotyczących cierpienia człowieka w tym miejscu potępienia. Św. Teresa takimi słowami opisuje straszne doświadczenie piekła: „Czułam ogień w duszy, którego ja nie mogę zrozumieć, jak może on być tego rodzaju, jaki tam był. Bóle fizyczne nie są tak trudne do zniesienia – choć znosiłam w tym życiu bardzo ciężkie dolegliwości ciała i, jak mówią lekarze, największe jakie można przechodzić tu na ziemi (...). A to jest i tak niczym w porównaniu z konaniem duszy: ucisk, zduszenie, smutek tak mocno odczuwalny i z tak rozpaczliwym, i przygnębiającym poczuciem niezadowolenia, że nie wiem, jak to oddać w słowach. (...) Tutaj to sama dusza jest tą, która rozdziera samą siebie” (Ż 32,2). Można zauważyć w tym opisie, że w piekle cierpi cały człowiek, cierpi jego ciało, psychika i duch.

Nasze ciało doświadcza *potwornych bóli fizycznych*. Są to bóle nie do zniesienia, nawet sobie trudno wyobrazić, że człowiek jest w stanie takie bóle wytrzymać. Na ziemi możemy się od nich uwolnić utratą świadomości albo umieramy w ich wyniku i uwalniamy się od cierpiącego ciała. W piekle nie można tego stanu niczym przerwać. Jakby umierało się od bóli ciała i nagle powtórnie budziło do



przeżywania bólu, który ponownie dochodzi do stanu zenitu i śmierci. Cały proces się powtarza bez chwili wytchnienia. Ból fizyczny w piekle św. Teresa przyrównuje do własnej choroby, która polegała na kurczeniu się nerwów. Uważała ten ból za największy, jaki można znieść na ziemi. Rodzaj tego bólu możemy porównać z bólem, jaki rodzi się podczas torturowania człowieka. Są to bóle, jakich na co dzień nie zaznamy, bo ich nie spotykamy jako wynik życiowych trudów i dolegliwości. Każdy z nas wie, co to jest ból zęba i jak sobie z nim poradzić. Świadomość, że potrafimy nad tym bólem zapanować, daje nieco otuchy. Ból pochodzący z tortur jest dla nas obcy, nie wiemy, jak można go złagodzić i czy on przemija tak, jak ból zęba? Nie wiemy, jak sobie radzić

z tym bólem. Kończy się jeden rodzaj tortur piekielnych, a my myślimy, że się nieco oswoiłszy z cierpieniem, a tu nagle rozpoczyna się nowy rodzaj przemysłnych tortur i jesteśmy zaskoczeni doświadczaniem nieznanego bólu, które rozrywa naszą ciało na kawałki. Niezdolność współczesnego człowieka do znoszenia najmniejszego bólu możemy wykorzystać do nawracania się. Nie umiesz znosić bólu, to chroń się przed piekłem. Tak czynili ojcowie pustyni. Jest apoftegmat, który opisuje pokusę mnicha wracającego z Aleksandrii do swojej pustelni. Przechodził obok pola melonów i zaczęły atakować go myśli, by kilka z nich ukraść. Dla ratunku przed pokusą zastosował proste myślenie: kradzież to grzech ciężki, za który się idzie do piekła. W piekle jest potworny gorąc, który jest bolesny. Zobacz, czy potrafisz znieść piekielny upał. Mnich postanowił stać przez trzy doby na słońcu, nie wchodząc do celi. Po jednym dniu zemdlął. Powiedział sobie: jak nie potrafisz znieść piekielnego upału, to nie kradnij. Może my dzisiaj zbyt często używamy środków przeciwbólowych i nawet nie znamy naszej słabości w znoszeniu udręek cielesnych. Myśl o boleściach piekielnych może do nas zupełnie nie docierać i nie odstrasza nas od grzechu.

W opisie piekła św. Teresy od Jezusa występują cierpienia psychiczne. Są to *smutek i przygnębiające niezadowolenie*. W takim stanie nic nie może nas pocieszyć, uradować, wszystko widzimy w czarnych barwach, jesteśmy

rozzłoszczeni na wszystko i na wszystkich. Smutek i przygnębiecie można byłoby porównać ze stanem depresyjnym, który obezwładnia nas i paraliżuje; rodzi niechęć do życia i wyzwala myśli samobójcze. Świat i ludzie jedynie odpychają nas od siebie. Na tego rodzaju cierpienia nie mamy tak szybko dostępnych środków znieczulających, dlatego częściej je przeżywamy. Oczywiście zawsze się znajdzie coś pod ręką, jakaś miła rozrywka, która pobudzi w nas stan przyjemności; albo prymitywny alkohol, który przytępi przeżywanie niemiłych emocji. Ale może warto chwilami zatrzymać się w smutku i przygnębiającym niezadowoleniu, by sobie powiedzieć: „doświadczam psychicznych stanów piekielnych, czy chcę tak żyć



przez całą wieczność; dlaczego znalazłem się w piekiełku?”

Św. Teresa od Jezusa daje świadectwo o najważniejszych cierpieniach w piekle, które mają charakter duchowy. To stan *rozpaczy i pretensji do siebie*. Rozpacz to utrata nadziei, że to, co nas boli kiedykolwiek się skończy. Nie możemy znaleźć rozwiązania. Pojawia się przekonanie, że będzie jeszcze gorzej: to, co mam to dopiero początek dramatu, który będzie narastał. Będziemy mieć świadomość, że istnieje niebo; że tak wielu ludzi żyje w stanie wiecznego szczęścia i radości. Rozpacz jeszcze będzie podsycana zazdrością. Duch nieśmiertelny biczuje samego siebie pretensjami. Będziemy się dręczyć poczuciem winy. Nabieramy wstrętu do własnej osoby. Chcemy karać samych siebie za to, co sami sobie zrobiliśmy. Może warto sobie przypomnieć żale do siebie samego, jakie mieliśmy w życiu, jakie to jest dla nas trudne do zniesienia. Warto szukać środków obrzydzania sobie piekła. W tradycji duchowej zalecano rozmyślania, których treścią jest grzech, Sąd Ostateczny, wieczna kara w piekle. Trochę chyba o tym zapomnieliśmy.

W nauczaniu św. Teresy od Jezusa piekło nie zamyka się do rzeczywistości, która rozpoczyna się dopiero po naszej śmierci. Piekło może się pojawić jako stan w naszej duszy już teraz, kiedy poddamy się różnym pokusom demona. Sama tego doświadczyła, kiedy zaatakowały ją przeróżne wątpliwości, że założenie



pierwszego klasztoru Reformy jest pomyłką: „Demon wzbudzał we mnie [różne wątpliwości], tak że nie było w mojej mocy myśleć o niczym innym, a wraz z tym wzbudzał uczucie przygnębia i ciemność, i mrok w duszy, którego ja nie umiem odpowiednio oddać w słowach” (Ż 36,8). Demon chcąc wzbudzić piekło w naszej duszy, posługuje się najpierw natrętnymi myślami przeciwko wierze, nadziei i miłości. Zgoda na te myśli wzbudza piekielne mroki w duszy i naszej psychice. Myślenie bliskie złemu duchowi właśnie możemy rozpoznać po rodzących się stanach piekielnych w duszy, psychice i ciele. Stąd ważne jest to, by wiedzieć, czym się charakteryzuje piekło.

Św. Teresa od Jezusa uznała wizję piekła za „jeden z największych darów”,



które Pan jej uczynił. Po tym darze zmienił się jej stosunek do wielu spraw z życia codziennego: „Przyniósł mi bowiem bardzo dużo pożytku, zarówno dla pozbycia się lęku w utrapieniach i przeciwnościach tego życia, jak i dla dołożenia wszelkich starań w znoszeniu ich i dziękowaniu Panu, że mnie wybawił – jak obecnie mi się wydaje – od tak straszliwych i wiecznych nieszczęść” (Ż 32,4). Wiara w piekło ma znaczenie dla mężnego znoszenia utrapień i przeciwności. Te elementy naszego życia mamy potraktować jako pokutę. Jeśli zapominamy o piekle, które nam się należy po grzechu pierworodnym, to reagujemy buntem na życiowe przeciwności i niedowierzaniem w miłość Boga. Stawiamy Bogu pytania: „za jakie grzechy to wszystko?”. A odpowiedź bywa prosta: „za odpokutowanie piekła, które jest czymś o wiele gorszym”. Św. Teresa z perspektywy poznania piekła powiedziała: „wydaje mi się, że po części narzekamy bez powodu” (Ż 32,4). „Odtąd wszystko wydaje mi się łatwe w porównaniu z jedną taką chwilą, w której miałoby się wycierpieć to, czego ja tam, w tej [wizji piekła] boleśnie doświadczyłam” (Ż 32,5). Może warto powrócić do starej praktyki medytowania w Wielkim Poście nad Sądem Ostatecznym, piekłem, obrzydliwością grzechu. Nie po to, aby się straszyć, ale po to, by dziękować Panu, że mnie odkupił i nabierać odwagi do znoszenia życiowych trudów.

*Piotr od św. Józefa Oblubieńca
Najświętszej Dziewicy OCD*

*Dziewico
z sercem otwartym
gotowym udzielać
swej ufności.*

*Czekasz na człowieka,
by odważył się na spotkanie
w bliskości, która leczy rany.*

*I ponad
paciorki szeptane, klepane, powtarzane
ku Najświętszej Paniencie,
spotkał oczy Matki
wpatrzone
czekające
i usłyszał zaproszenie do przyjaźni,
która nadaje smak codzienności
i jarzmo czyni lekkim.*

s. Joanna od Niepokalanej OCD

